

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-cj. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-cj, w niedziele od 12 do 13-cj.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 22. 4 gr. 88, zagranicą 6 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 25 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia graficzne, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Zamówienia druku mogą być przez Administrację dowolnie ustalane.
 Konto czekowe w P. K. O. Nr. 56137.

ZOFJA z SZYMKIEWICZÓW DRUET

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona Świętymi Sakramentami zmarła dnia 5-XI 1933 r. wieku lat 60
 Ekspozycja zwłok z Kościoła Sw. Piotra i Pawła nastąpi dnia 7 b. m. o godz. 8 rano.
 O czym zawiadamiają Krewnych i przyjaciół stronskani
 Mąż, Siostra, Dzieci i Wnuki.

Przyjęcie wojskowej delegacji polskiej w Moskwie.

MOSKWA (Pat.) Przyjazd pierwszej od czasu istnienia Z. S. R. R. oficjalnej delegacji wojsk polskich odbył się wysoce uroczysto i w przyjaznej atmosferze.
 Na długo przed przybyciem pociągu, wiozącego pułkownika Rayskiego i towarzyszących mu lotników stanęły na peronie dwa bataliony honorowe moskiewskiej szkoły

lotniczej oraz pluton awiacji cywilnej, z orkiestrą i sztandarami. Gości na dworcu, udekorowanym flagami polskimi i sowieckimi, powitał szef awiacji wojskowej, generał Alksnis.
 W momencie, gdy pociąg zjechał na stację, orkiestra wojskowa wykonała polski hymn narodowy.

MOSKWA (Pat.) Z okazji przybycia pułk. Rayskiego w towarzystwie lotników polskich do Moskwy, oficjalny dziennik Z.S.R.R. „Izwiestia”, wypowiadając pozdrowienia dla polskich lotników, piszą na pierwszej stronie:
 „Społeczeństwo i awiacja sowiecka witają przedstawicieli lotnictwa polskiego z tą samą serdecznością, z jaką spotykano w Warszawie lotników sowieckich.
 Opinia publiczna Z.S.R.R. z prawdziwym zadowoleniem zaznacza, że przedstawiciele armii polskiej, z którą w przeszłości armia sowiecka miała okazję walczyć, przybywają do Związku Sowieckiego, by dać świadectwo przyjaźni dośś słońskom. Pozdrowienia dla szefa polskiej awiacji pułkownika Rayskiego i jego towarzyszy.”
MOSKWA (Pat.) Podczas bankietu, wydanego na cześć polskiej delegacji lotniczej przez szefa sowieckiej awiacji wojskowej, Alksnisa, nastąpiła między generałem Alksnisem a pułkownikiem Rayskim wymiana toastów.
 Generał Alksnis oświadczył: Jestem szczęśliwy, że przypało mi w udziale powitać w osobie pana pułkownika lotnictwa polskie. Mam nadzieję — mówił gen. Alksnis — że wizyta pańska i pobyt wśród nas przyczyni się do wzmocnienia przyjaźni polsko-sowieckiej w celu zabezpieczenia pokoju.
 Płk. Rayski podziękował za serdeczne przyjęcie i wyraził nadzieję, że jego przybycie do ZSRR posłuży do zbliżenia nietylko między lotnictwem, lecz również między obu armiami i narodami.

Mołotow o niebezpieczeństwie japońskim.

MOSKWA (Pat.) Dzisiaj wieczorem w Teatrze Wielkim w Moskwie odbyła się akademja z okazji 16-lecia rewolucji październikowej.
 Na akademji prezydent Mołotow wygłosił mowę, w której m. l. ostro zaatakował japońskie koła wojskowe, nie skrywając zdaniem jego tendencji agresywnej wobec sowieckiego Primorja. Mołotow oskarżył wspomniane koła, że dążą do wywołania wojny bez jej wypowiedzenia, zaznaczył jednakże, że Z. S. R. jest zupełnie przygotowany nietylko do obrony ale i do zwycięstwa.
 Część przemówienia prezesa Rady Komisarzy Ludowych poświęcona sytuacji na Dalekim Wschodzie, wywarła w moskiewskich kołach politycznych głębokie wrażenie;
 Koła te sądzą, że jest to w bezpośrednim związku z demonstracją samolotów japońskich nad terytorjum sowieckim, która miała rzekomo miejsce w dn. 3 b. m.

Z LITWY.

Komisja litewszczenia nazwisk.

Jak podaje „Liet. Aidas”, minister spraw wewnętrznych płk. Rusteja przyjął komisję litewszczenia nazwisk w składzie prof. Balcykonia, naczelnego redaktora „Liet. A.” p. J. Szejmusa i doc. A. Salisa. Minister wysłuchał sprawozdania komisji o zasadach litewszczenia na zwisk i dokonanej przez nią pracy.

Członkowie komisji rozpatrzyli nadosłane ze wszystkich powiatów nazwiska, których liczba dochodzi do 300,000. Obecnie nazwiska są sprawdzane według poszczególnych powiatów. Nazwiska, nadane do powiatów Olickiego i Marjampolskiego, zostały już sprawdzone.

Zamach na konsulata angielski w Kownie.

Elta podaje: W nocy z 2 na 3 listopada nieznanymi sprawcami zerwano konsulata Wielkiej Brytanji oraz wybili szybę w oknie konsulatu.
 Dn. 3 listopada o godz. 11-cj Dyrektor Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

zebranie organizacyjne Związku, na którym emigrant Jurszenas przedstawił sytuację emigrantów politycznych z Wileńszczyzny. Następnie odbyły się wybory Zarządu Związku. Do zarządu zostali obrani: W. Justynas, jako prezes. J. Jurszenas (wiceprezes) K. Kardelis (sekretarz), E. Kanopka (skarbnik) i J. Cienas (bibliotekarz).

ZNÓW POGŁOSKI O AMNESTJI DLA WIĘZNIÓW BRZESKICH.

Dookoła sprawy b. więźniów brzeskich krąży mnóstwo pogłosek, a zainteresowanie społeczeństwa niezwykłe wzrosło od chwili przesłania aktów z Sądu Apelacyjnego do Sądu Okręgowego.
 Akta te znajdują się w wydziale VIII i, jak dotychczas, wyroki nie zostały przekazane prokuratorowi sądu, który dopiero wówczas będzie mógł wydać ośnośne zarządzenia. Dotychczas nie widać żadnego pośpiechu w załatwieniu tej sprawy przez władze sądowne, gdyż „ak wiadomo pośpiech taki nie był zalecony.”
 W związku z tem krąży pogłoski o możliwości ukazania się amnestji

na 11-go listopada, jako w XV-letnią rocznicę odzyskania niepodległości. Amnestja ta dotyczyćby miała również i więźniów politycznych.
 Oczywiście wiadomość tę należy traktować narazie jako pogłoskę, gdyż dotychczas niema żadnych konkretnych danych, czy są nawet czynione jakiekolwiek przygotowania do ogłoszenia amnestji.

Należy dodać przytem, że amnestja taka mogłaby się okazać w drodze rozporządzenia Prezydenta R. P. na wniosek Rady Ministrów, względnie jako ustawa na mocy uchwały Sejmu, który obecnie obraduje.

Otwarcie Uniwersytetu Warszawskiego w drugiej połowie miesiąca.

Wedle krążących pogłosek Uniwersytet Warszawski zostanie ot-

warto prawdopodobnie w drugiej połowie b. miesiąca. (PRESS)

dekrety w Sejmie.

Do kancelarii sejmowej wpłynęły z Rady Ministrów wszystkie rozporządzenia Prezydenta R. P. z mocą ustawy, wydane na zasadzie pełnomocnictw w okresie przerwy w pracach ciała ustawodawczego. Lista obejmuje przeszło 80 rozporządzeń, jakie ukazały się od czerwca roku 1933.

Ordynacja wyborcza dla Warszawy.

W związku z bliskim już terminem przeprowadzenia na terenie stolicy nowych wyborów do Rady Miejskiej i zarządu miejskiego władze nadzorcze przeprowadzają studia nad regulaminem wyborczym.
 Przy nowych wyborach Warszawa podzielona będzie na kilkadziesiąt okręgów odpowiadających terytorjalnie komisariatom P. P.

Reforma podatków samorządowych.

Jak się dowiadujemy, ministerjum skarbu opracowało projekt skasowania w drodze ustawy wszystkich samoistnych danin samorządowych; obciążających grunty i nieruchomości. W miejsce skasowanych podatków samorządowych projektowane jest podwyższenie stawki podatku samorządowego do państwowego podatku gruntowego i do państwowego podatku od nieruchomości.
 Wymiar i pobór tych dodatków komunalnych należeć ma do kompetencji władz skarbowych, które po ściągnięciu podatków, przekazywać będą kasom samorządowym przydatą dla nich kwoty. (PRESS)

Gdańsk przeciwko Lidze Narodów.

PARYŻ (Pat.) „Le Temps”, omawiając zatarg między Senatem wolnego miasta Gdańska a wysokim komisarzem Ligi Narodów, pisze, że wypadek ten, którego nic nie pozwalało przewidywać, jest tem bardziej znaczący, że zdarzył się niemal bezpośrednio po opuszczeniu przez Niemcy Ligi Narodów. Zdaje się on potwierdzać pewne knowania, istniejące między rządem hitlerowskim w Berlinie a Senatem narodowo socjalistycznym w Gdańsku. Przejawia się w tem usilne narzucanie wolnemu miastu metod i sposobów postępowania niemieckich hitlerowców i stwierdzenie w ten sposób solidarności moralnej i politycznej „narodowego socjalizmu” władz gdańskim i hitleryzmem w Niemczech. Niemcy — pisze dalej „Le Temps” — zerwały z Genewą i pragnęłyby teraz wciągnąć w swą orbitę te obszary, które — zdaniem ich — winny powrócić do zjednoczonej Rzeszy. Narodowi socjaliści w Gdańsku prowadzą jawną grę Berlina, powstając przeciwko Lidze Narodów i nie licząc się z jej autorytetem. — Jest to podobieństwo operacji niemieckiej w Gdańsku, operacji podjętej w tej nadziei, że ewentualne jej powodzenie zrównoważy porażkę polityki, zmierzającej do przyłączenia Austrii do Rzeszy. Liga Narodów popełniłaby błąd nie do naprawienia, gdyby pozwoliła oszukać się narodowym socjalistom wolnego miasta. Wchodzi tu w grę cały prestige Ligi Narodów.

GDANSK (Pat.) W poniedziałek rano u prezydenta Senatu gdańskiego Rauschninga odbyła się konferencja prasowa.
 Na wstępie dr. Rauschning powitał przedstawicieli prasy polskiej i angielskiej, zaproszonych po raz pierwszy na wspólną konferencję. Dalej p. Rauschning przeszedł do omówienia obecnego konfliktu z wysokim komisarzem Ligi Narodów, stwierdzając, że gdańskie stronnictwa opozycyjne szukają obecnie ochrony u Ligi Narodów.
 Kwestja, czy parlamentarizm wogóle posiada obecnie rację bytu, nie nas nie obchodzi — mówił p. Rauschning — jest jednak niedopuszczalne, by wysoki komisarz mógł mieszać się w wewnętrzne sprawy wolnego miasta.
 Następnie p. Rauschning zaprzeczył twierdzeniom, jakoby Senat gdański utrzymywał się u władzy jedynie na podstawie słosowanej przez niego dyktatury. Dwie petycje, mianowicie centrum i socjalistyczna, usiłują wykorzystać czynniki międzynarodowe celem ponownego dojścia do władzy. Wysoki komisarz nie jest „gubernatorem w Gdańsku”, lecz obserwatorem stosunków między Polską a Gdańskiem, mającym obowiązek czuwania nad tem, czy układy między narodowe są wykonywane. Ma on prawo przekazywania Lidze Narodów pewnych skarg, które podlegają jej jurysdykcji. W przeciwnym wypadku bowiem każdy mógłby się zwracać do wysokiego komisarza z blażą sprawą, prosząc o interwencję. „Jeżeli Liga Narodów życzy sobie tego, to niech stworzy rząd gubernalny, zmieniający wolne miasto na republikę murzyńską. Byłoby to w jasnej sprzeczności z postanowieniami traktatu wersalskiego, który — aczkolwiek z ciężkim sercem — uznany został przez obecny Senat”.
 Następnie prezydent Senatu przyznaje, że Senat gdański zmuszony będzie bronić swych praw w Lidze Narodów w warunkach bardziej trudnych. Centrowcy i socjaliści potoczyli się w wspólnym froncie, by zadać cios Senatowi. Wobec czynionych przez nich przed Ligą Narodów zarzutów niekonstytucyjności, prezydent Senatu zarządził osadzenie w areszcie ochronnym 2 centrowców i jednego socjalistę. Rada Ligi Narodów może powziąć poważne i zasadnicze decyzje, na które jesteśmy przygotowani, nie możemy jednak wypuścić cugli z rąk.

Niemcy hitlerowskie rozsądnikiem niepokoju i rozkładu.

BRUKSELA (Pat.) W związku z ruchem hitlerowskim w Belgji i Holandji prasa miejscowa publikuje rewelacyjne wiadomości, stwierdzające, że niemiecka partja hitlerowska wpłaciła tylko za miesiąc kwiecień hitlerowcom holenderskim

1 200,000 mk., belgijskim zaś — 850,000 mk. na szerzenie w tych 2 krajach separatyzmu. Z tego źródła przywódcy hitlerowców belgijskich czerpią pieniądze na umundurowanie i utrzymanie swych bojówek.

Podwójna gra Hitlera.

Pisałismy już o najnowszej fazie polityki niemieckiej, polegającej na staraniach o zbliżenie się do Francji i zabezpieczenie sobie frontu zachodniego, by tem silniej i zdecydowanie realizować swoje projekty na wschodzie. Od czasu słynnej deklaracji Hitlera w dniu 14 października — oferty pod adresem Francji skład kanclerz Hitler jeszcze dwa razy w swych mowach „wyborczych” 23 i 25 X., zapewniając naród francuski, iż cały konflikt z tęczą republiką polega jedynie i wyłącznie na „przykrem nieporozumieniu” i, że pokojowe rozwiązanie wszystkich problemów nie jest wykluczone, byleby tylko rozpoczął dyskusję nad usunięciem niemożliwych do przyjęcia dla Trzeciej Rzeszy artykułów Traktatu Wersalskiego wogóle, a paragrafów dotyczących się granic polskich, przedewszystkiem Pomorza, w szczególności.
 Mowy te obliczone głównie na rozdwojenie opinii francuskiej, usposobionej dotychczas nad wyraz sceptycznie względem pokojowych zamiarów Trzeciej Rzeszy.
 Tymczasem przyslowiowo niezgrabna dyplomacja niemiecka popuła wszystko. W tym samym bowiem czasie, kiedy Hitler głosił przez radio hasła zbliżenia się do Francji i „wspólnego rozprawywania głównych problemów europejskich” — jego zbyt gorliwa propaganda wysyła do Anglii artykuł „wodza”, który miał być krzykiem serca tym razem pod innym adresem a mianowicie germańskiej braci z tamtej strony Północnego Morza. Nieprzyjemny dla Berlina traf zrzadził, że artykuł ten ukazał się w tygodniku angielskim „Sunday Chronicle” akuratnie na drugi dzień po mowie, w której „Führer” obśypywał komplementami Daladiera i składał hołd męstwu francuskiego żołnierza.
 Artykuł „wodza” w „Sunday Chronicle”, przeznaczony dla publiczności angielskiej był żywym zaprzeczeniem tego, co mówił dzień przedtem Hitler pod adresem społeczeństwa francuskiego. W mowie swej z 14 bm. podawał rękę Francji; w artykule z 15 bm. przestrzegał przed tą samą Francją — Anglję.
 Hitler zaczyna od ubolewań nad interwencją Anglii w roku 1914 r. Ale co się stało, to się nie odstanie. Należy zapomnieć o dawnych niesnaskach w jednej rodzinie germańskiej i zwrócić raczej uwagę na te niebezpieczeństwa, które zagrażają dzisiaj obu narodom. Źródło ich bije nad Sekwaną i Loarą. Stała groźba tak dla Niemiec i dla W. Brytanji jest potęga Francji.
 Tej Francji — pisze dosłownie Hitler, — która nie napotyka w obecnym czasie i przy dzisiejszym ukształtowaniu się stosunków europejskich, (z zwłaszcza wobec całkowitego rozbrojenia Niemiec) — na żadnego rywala, na żadną przeciwwagę w Europie. Tej Francji której granice są świetnie ufortyfikowane, która posiada najsilniejszą armję kontynentalną, której wybrzeża zabezpieczona silną i doskonale wyposażoną pod względem technicznym

marynarka wojenna, stanowiąca poważne niebezpieczeństwo dla floty brytyjskiej. Tej Francji wreszcie, której przewaga wojskowa może zagrozić bezpośrednio samemu sercu światowego mocarstwa, jakim powinna zawsze pozostać Anglja.”
 Niemniej dwulicową jest polityka Hitlera w stosunku do Polski.
 Już kilka razy zapewniał on oficjalnie i uroczysto, że Niemcy narodowo-socjalistyczne nie żywią żadnych chęci zabozycznych, że nie myślą o zdobyciu ziem polskich. Tymczasem przeczytajmy co ten sam Hitler pisze na str. 741 swej programowej książki „Mein Kampf”, rozpowszechnionej w milionach egzemplarzy w całej Niemczech:
 „O ile z powodów taktycznych uznajemy dzisiaj konieczność porozumienia się z Francją, o tyle jesteśmy przekonani, iż wszelkie układy z Paryżem staną się bezprzedmiotowe z chwilą, kiedy wymagałyby rezygnacji z podstawowych założeń naszej polityki zagranicznej. Będą miały one jedynie wtenczas sens i rację bytu, jeżeli pozwolą narodowi niemieckiemu wyzyskać w całej pełni jego dążność do ekspansji terytorjalnej na wschód. Albowiem rozwiązanie problemu nie leży w odzyskaniu naszych kolonji — ale w posiadaniu terytorjów, nadających się do kolonizacji i przeznaczonych dla tej nadwyżki ludności, która będzie miała w rdzennej Rzeszy. Połączenie bezpośrednie niemieckich kolonistów z niemiecką macierzą, ustawiczny nasz z nimi kontakt — to dopiero stanowi dla kraju prawdziwą gwarancję jego jedności.”

Mussolini ministrem wszystkich resortów.

Dymisja ministrów marynarki Sirlannego i aeronautyki Balbo.

RZYM (Pat.) W ogłoszonym dzisiaj dekrete król zatwierdził zło-

wierzone zostały premierowi Mussolinemu. Na stanowisko podsekretarza stanu aeronautyki mianowany został gen. Vella, zaś na podsekretarza stanu marynarki adm. Cavignari. Gen. Balbo mianowany został gubernatorem Libji.

Proces o podpalenie Reichstagu

BERLIN. Pat. — W procesie o podpalenie Reichstagu zeznawał w poniedziałek jeden z głównych świadków oskarżenia prezydent policji wrocławskiej i członek Pruskiej Rady Stanu Heines. Heines w roku 1928 został skazany za t. zw. morderstwa kapturowe na 15 lat ciężkiego więzienia. T. zw. brunatna księga zarzuca Heinesowi, że brał czynny udział w podpaleniu Reichstegu.
 Zeznając Heines oświadcza, że zarzuty wymierzone przeciwko niemu w brunatnej księdze są kłamstwem. Na uwagę nadprokuratora, że księga brunatna powołuje się w tej sprawie na wyurzenia dr. Bella (który — jak wiadomo został zamordowany przez narodowych socjal-

istów na granicy austriackiej), Heines odpowiada, że Bella znał z nazwiska nie może sobie jednak przypomnieć, by go znał osobiście. — Torglera świadek charakteryzuje jako cynika, zdolnego do podpalenia.
 Następnie przesłuchano 10 dalszych świadków.

Zatrudnij pracownika Polaka.

Sekcja Pracy (Metropolitaina 1, II-gie piętro, pokój Nr. 4) wskazuje ci dobre go i sumiennego pracownika.

DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO

Przyjmie zamówienie na wszelkie roboty drukarskie
 Broszury, tabele, zaproszenia afisze okólniki, plakaty, bilety wizytowe
 Ceny konkurencyjne,
 WILNO, MOSTOWA 1. TEL. 12-44

Modne hasła.

VII.

Kult niefachowości.

Jest to także spuścizna czasów wojennych, kiedy każdemu kaprawi wydawało się, że dość postawić rekruta na baczność i rozkazać mu napisać „Boską komedię” czy „9-tą symfonię”, a musi to zrobić lepiej od Dantego i Beethovena.

Potem przyszły czasy powojenne, czasy demagogii socjalistycznej, kiedy wysunięte zostało hasło: „wiedza dla wszystkich”. Ależ bynajmniej nie uważamy, że wiedza ma być wyłącznym przywilejem jednej jakiejś kasty — z drugiej strony jednak nie wszyscy przecie mogą być doktorami filozofii, potrzebni są także... wymiatacze ulic, nie mówiąc już o całym szeregu innych, bardzo pożytecznych zawodów.

Kozmawiałem niejednokrotnie z kilkunastoletnimi córkami stróżów, biednych praczek i t. pod. uczennicami szkółek powszechnych, które imponowały mi znajomością... algebry. Co innego, że nie umiały poprawnie napisać kilku zdań, bez błędów ortograficznych i gramatycznych, o tem zaś, żeby pomogły matce przy praniu lub w ogóle przy zajęciach domowych, mowy nie ma, uważają się za coś „wyższego”. Być może, że z takich wyjdzie kiedyś jeszcze jakaś Curie-Skłodowska — jedna z posterów wielu milionów, ale reszta będzie ciężarem dla rodziców, dla mężów, dla społeczeństwa.

Co się tyczy chłopców, to niemalże regułą się stało, by wszyscy konieczni uczęszczali do gimnazjów. Ależ jakaś selekcja być musi. Jeżeli — co poniekąd jest słuszne — o wykształceniu nie mają decydować warunki materialne rodziców — niech decydują zdolności przyrodzone dzieci. Mniej zdolni muszą być skierowywani na odpowiednią dla nich drogę i to jak najwcześniej. Zadanie nauczyciela jest tu coprawda bardzo trudne, drażliwe i odpowiedzialne. Ież bowiem dzieci, pozornie tępych, nieuków, wyszło następnie na znakomitych ludzi, uczonych, artystów, z drugiej strony uczniowie celujący następnie w życiu przeważnie bardzo mierną odgrywają rolę. W rolę wchodzi także chorobliwe ambicje dzieci, podtrzymywane jeszcze i rodmuchane przez niemających rodziców. Ież to mamy co roku samobójstw z powodu niezdanych egzaminów, a bywały też wypadki zamachów na nauczycieli...

Ze w tych warunkach nauczyciele niechęć stosować zbyt surowej miary — jest rzeczą rozumiałą. Rezultatem zaś tego jest, że większość uczniów, po skończeniu 4-6 klas, niekiedy nawet po zdobyciu matury — zafamuje się.

W ten sposób powstaje wielotysięczna armia, wzrastająca z każdym rokiem — armia półinteligencji, a chociażby nawet inteligencji, nieposiadającej fachu, zawodu, ludzi wykołejonych, bez celu w życiu, bez oparcia, bez jutra. Część, co sprytniejsi, zastępuje brak znajomości fachowych — protekcją, zapisując się przeważnie do obozów politycznych, posiadających w danej chwili władzę. Niektórzy dochodzą nawet tą drogą do wysokich stanowisk i wpływów. Czy jednak dobrze na tem wychodzą państwa i społeczeństwa — to już inna kwestja.

Takie lub inne sympaty polityczne, występowanie się takiemu lub innemu obozowi, klęce lub jednostce nie zastąpi nigdy wiedzy fachowej, a co się tyczy walorów moralnych, to tego rodzaju ludzie bywają przeważnie najmniej wartościowi.

Zresztą są to bądź co bądź tylko wyjątki, a chociaż imię ich podobno jest „legion”, to przecie legion ten stanowi tylko ułamek owej wyżej wspomnianej, milionowej armii niedouków, wykołejonych, którzy nie posiadając odpowiedniego spytu życiowego, skazani są na wieczną nędzę, tułactwo, wieczne poszukiwanie pracy, której znaleźć nie mogą, bo nie mają żadnego fachu w ręku.

Piszemy słowa te pod świeżym wrażeniem procesu Maliszów, który właśnie skończył się śmiercią głównego winowajcy i ułaskawieniem (na dożywotnie więzienie) jego żony. Drugi to z rzędu proces sensacyjny, który rozegrał się w Krakowie, a który głośnym echem rozbrzmiał po całej Polsce. O ile jednak proces poprzedni, Gorgonowej, obfitował w najdramatyczniejsze szczegóły, brudy pojęcia domowego ludzi upadłych moralnie — o tyle proces

Maliszów, przy całej okrotności popełnionej zbrodni, miał momenty wstrząsające do głębi. Mamy tu na myśli niezwykle gorącą, szczerą, a przeto piękną miłość tych dwojga, z których każde, w obliczu nieuniknionej śmierci, jedną miało myśl: przyjąć na siebie całą winę, umrzeć na szubienicy, byle tylko uratować życie najukochańszej istoty.

Serca, w których pozostało tak potężne uczucie, mimo całego zwrotnienia, nie mogą być całkiem i doszczętnie zepsute.

Dalecy jesteście oczywiście od chęci krytykowania wyroku, rozumieją motywy sądu, który — według słów przewodniczącego —

„zanim rozważył kwestję kary, to na szale sprawiedliwości położył wszystko to, co przemawia za oskarżonymi, ich zaniedbane wychowanie, ich nędzę, życie bez zasad i etyki, ich miłość i te szlachetną i tę niską, zmysłową w ich przejawach zbrodniczych.

Na drugą zaś szalę trzy życia, odebrane w straszliwy sposób, trzy trupy, patrzące ospaliami oczyma w niebo i wołające każdy wielkim głosem o sprawiedliwość, dwie rodziny bez ojców i szala z trupami przeważała, bo nie można miłości budować na zbrodni, bo miłość to nie jest niszczenie, a twarde przepisy ustawy wymagają śmierci tych, co śmierć zadali. Litosiście nie mieli mordercy i niema żadnego powodu, by tę litosć stosować wobec nich.”

Nie będziemy też dyskutować nad pytaniem, jakie postawił obrońca: „Czy nie za dużo szubienic w Polsce?” Szubienic niewątpliwie jest dużo, bardzo dużo, ale też dużo zdziczenia i tego wojennego i więcej może jeszcze powojennego, które wymaga środków nadzwyczajnych.

Mimo wszystko jednak, trudno obronić się przed uczuciem przynębnienia, które wywołuje cała ta sprawa i z konieczności człek się zapytuje, co popchnęło tych dwoje zdojnych do tak szczytnej, pełnej poświęcenia wzajemnej miłości, do tak straszliwej zbrodni. Malisz odpowiedział na to: nędza, bezrobocie. Bezrobocie jest to parawan, którym dziś zasłania się wielu, bardzo wielu, którzy przy najlepszej nawet konjunkturze nie mieliby i nigdy wiec nie będą pracy.

Czem był Malisz? Literatem, który nigdy nic nie napisał, malarzem, który nic nie namalował, aktorem, który, jak sam powiada, grał komedję całe życie, we dnie i w nocy, tylko na scenie nigdy nie występował.

Lekarz-ekspert nazwał typ ten psychopatą — mybśmy go poprostu nazwali niedoukiem, jakich niestety mamy tysiące i setki tysięcy. Zeby zamiast aspiracji artystycznych, zamiast objawiania progów o jakąś „posadę” Malisz był lachowym rzemieślnikiem, powiedzmy malarzem pokojowym, mimo panującej nędzy i braku pracy niewątpliwie potrafiłby tyle zarobić, by starczyło na skromne utrzymanie dla niego i jego żony, bez uciekania się do tak potwornych rzeczy. Nie każdy, kto się znajduje w położeniu materialnym Malisz, ucieka się do zbrodni, bardzo wielu woli samobójstwo, inni przez całe życie walczą z ostateczną nędzą i głodem — wszyscy oni to ludzie złamani, wykołejeni, bez jutra.

Pisząc te słowa dość często styka się z bezrobotnymi, poszukającymi stereotypowo „jakiejkolwiek pracy”. W tem jest właśnie nieszczęście. Gdy ślusarz poszukuje pracy ślusarskiej, szewc — szewckiej, adwokat — klientów, lekarz — pacjentów... wcześniej lub później znajdzie. Ludzie, którzy poszukują „jakiejkolwiek” pracy, nigdy jej nie znajdują, gdyż do żadnej nie są zdolni, nie są przygotowani.

Kult niefachowości rozpoczął się od czasu wony, która wielu, bardzo wielu młodzieńców wyrwała z ławy szkolnej, przed skończeniem nauk, przed zdobyciem jakiegokolwiek fachu. Potem w wolnej już ojczyźnie rozpoczęła się gonitwa za urzędami, posadami, chociażby najskromniejszymi, woznego, w tem łatwiejszym mniemaniu, że urząd nie wymaga wiedzy fachowej. Stało się to modą, która, jak wyżej wspomnieliśmy, jednostkom sprytnym nie przeszkodziła robić kariery, niekiedy świetne, ale dla ogółu jest zgubną.

Przeto czas, najwyższy czas zerwać z kultem niefachowości na wszystkich szczeblach drabiny społecznej, na wyższych zarówno jak i na najniższych. Od wykształcenia dzieci i młodzieży należy rozpocząć, jednym, zdolniejszym umożliwić skończenie wyższych studiów, innym

Słaba pociecha.

Przemówienia ministrów Jędrzejewicza i Zawadzkiego nie przestają być tematem artykułów prasowych, Katolicka „Polonia” podkreślając, iż ministrowie ci reprezentując, jeden kierunek radykalny, drugi konserwatywny, doszli do jednolitych wniosków, jak co do najbliższej przeszłości tak i co do najbliższej przyszłości.

„Patrząc na świat przez różową okulary, aczkolwiek obydwa zstrzeżli się z góry przed zarzutem optymizmu. Czynie to widocznie dlatego, by tem różowym nakreślić obraz naszego położenia. Polska pod rządami sanacyjnymi na tle obrazu, przedstawiającego położenie innych państw, jest według zapewnień obu ministrów nieomal rajem. I to dzięki rządowi sanacyjnym, ich mądrej i przetrzeźniej polityce dzięki B. B. W. R. i metodom politycznym, od przeszło 7 lat stosowanym w Polsce.”

Przypomina to wystąpienia niektórych kierowników politycznych sąsiednich państw.

„Na szczęście nikomu to nie szkodzi, ale też nikomu nie pomaga, bo sytuacja w tych krajach na ogół nie zmienia, a jeśli zmienia, to chyba nie na lepsze. Obawiamy się, że te same wartości i te same wpływy na życie mają przemówienia naszych sanacyjnych mężów stanu.”

Według nich, właśnie w Polsce nie jest wcale tak źle, jak ludzie mówią.

„Gdzie indziej jest jeszcze gorzej, a u nas kryzys ma przebieg łagodniejszy. Podstawy naszej gospodarki są zdrowe, nastąpiła już nietylko stabilizacja warunków życia gospodarczego, ale nawet zaczyna się już drobna poprawa. Ma w szczególności, że dochodzą na echa przemówienia ministra skarbu Matuzewskiego z przed dwóch i trzech lat, który też widział zorzę na horyzoncie, co się jednak okazało optycznym zadziwieniem. Nie przeczymy, że nastąpiła pewna stabilizacja, ale stabilizacja niedoty polskiej i uczucia bezradności szerokiej kół obywateli. Nie zmienia tej sytuacji okoliczność, że elita sanacyjna ma wyższy poziom życiowy i odznacza się duchem zadowolenia i radości i że utrzymuje żywy kontakt ze społeczeństwem przez urządzanie zjazdów sanacyjnych działaczy gospodarczych.”

To, że jest w Polsce grupka ludzi, której powodzi się wyjątkowo dobrze, słabą stanowi pociechę dla tej masy, która ubożeje z roku na rok.

„Cuchnące gazy”.

Senator Thullie, członek t. zw. „dywersyjnej” grupy Chrześcijańskiej Demokracji, który wszedł do senatu z listy BB, ogłosił w „Gazecie Polskiej” coś w rodzaju manifestu, zwyjątkowego członka Ch. D. do wyłamania się z pod „dyktatury” Korfiantego i przejścia do obozu rządowego. Tym członkiem Ch. D., który rzekomo podziela jego poglądy p. Thullie, lecz nie umieją oswozić się z pod wpływów Korfiantego, zarzuka „dywersyjny” senator brak odwagi cywilnej.

„Gazeta Warszawska”, pisząc o tym wystąpieniu p. Thullie przypomina, iż w swoim czasie donosiła

„o prywatnym zjeździe działaczy szlacheckich w Krakowie, na którym radono o zmianie taktyki w duchu „rzeczowej opozycji” i o ewentualnej współpracy z BB. Nad formą konstytucji. Wprawdzie z oficjalnych kół chadekiej zaprzeczono naszym wiadomościom, jednak faktem jest, że taki zjazd w Krakowie się odbył, a obecnie oświadczenie sen. Thulliego potwierdza, z czym do Krakowa przyjechali niektórzy tego zjazdu uczestnicy.”

Senator Thullie stwierdza zatem, że jego akcja nie powiodła się

Rusini przeciwko żydom.

„Moment” z 18 ub. m., w korespondencji z Lwowa, donosi o dalszych objawach nastrojów przeciwydowskich wśród ludności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej:

„Donoszą również tutaj o akcji sabotażowej Ukraińców przeciw żydom na obszarze Małopolski Wschodniej. Ostatnio znów zdarzyło się wiele wypadków w powiatach brodzkim i śniatyńskim. Starosta brodzki był zmuszony nawet wydać rozkaz zaprowadzenia straży nocnych we wszystkich wsiach całego powiatu, tak samo jak to niedawno było w pow. brzeżańskim.”

Wśród żydów, zajmujących się handlem na wsi, wybuchła panika:

Powrót do getta — warunkiem uznania żydów za mniejszość narodową.

Występując w tych dniach na wielkim wiecu wyborczym w Pałacu Sportowym w Berlinie, dr. Alfred Rosenberg, szef departamentu polityki zagranicznej stronnicywa narodowych socjalistów, oświadczył m. in., tylko pod jednym warunkiem żydzi w Niemczech będą uznani za mniejszość narodową, mianowicie, jeśli zgory się zgodzą powrócić do

getta. Poruszając dyskusję genezy, w czasie których przedstawiciele licznych państw bronili tezy uznania żydów niemieckich za mniejszość narodową, Rosenberg podkreślił, iż jedynie słusznym jest punkt widzenia niemiecki, w myśl którego prawa mniejszości narodowej mogą być przyznane wyłącznie takiej grupie narodowościowej, która ma własny swój język i kulturę. Gdyby żydzi zgodzili się przyjąć wspólny dla nich język i osiedlić się na określonym terytorjum, któreby dla nich było wyznaczone w Niemczech, wówczas mogliby korzystać z praw mniejszości narodowej.

W artykule wstępnym „Angriff” — organu ministra propagandy Rzeszy dra Goebbelsa — zaznacza, że bez względu na szkody, wyrządzaną Niemcom przez agitację żydowską, uprawianą zagranicą, rząd niemiecki nie zmienił swej polityki ani nie zmodyfikuje swego stanowiska w kwestji żydowskiej.

do nabycia we wszystkich kioskach

„Na radzie naczelnej w Częstochowie zasadniczo opozycyjny kierunek Korfiantego odniósł zupełne zwycięstwo. Czy jednak p. Thullie dlatego ogłasza za pośrednictwem pism sanacyjnych swoje oświadczenie, aby otrąbić zwycięstwo Korfiantego?”

„Wystąpienie p. Thulliego oznacza, że pomimo Częstochowie próby rozłożenia chadekiej będą prowadzone dalej. „Oczekujemy z niecierpliwością spełnienia tych obietnic” — pisze p. Thullie, dodając, że „na razie nie wymieniamy żadnych nazwisk”. Kto pamięta, jak to było w PPS, z jowrowościami, a potem u ludowców z Kulisiewiczami, ten rozumie dobrze, co się kryje w tych słowach.

Może nie będziemy dalekimi od prawdy, jeśli wyrazimy przypuszczenie, że podłożem dla dalszych procesów rozkładowych w chadekiej będą zbliżające się wybory miejskie w Małopolsce i b. Kongresowce. Sanacja powłóczy tu tę samą sztukę, która udała się jej w r. 1928 we Lwowie przy wyborach sejmowych. Zaproponuje ona rozmaitym lokalnym działaczom chadeckim mandaty radzieckie z list „bezpартyjnych”.

A wtedy, kto wie, czy nie uda się jednak p. Thullie wyrwać paru mniej „zależnikowych” chadeków z pod wpływów „dyktatury” Korfiantego.

„Zbyteczne jest chyba stawianie kropki nad i: kto stoi za ambitnym i niespokojnym starostą lwowskim, kto kieruje tym niezbyt wionym atakiem gazowym. Atak ten zresztą nie ogranicza się do samej tylko chadekiej. Cuchnące gazy podkradają się pod różne obozy polityczne, a celem ich jest nietylko pozyskanie pewnej liczby głosów dla ewentualnej zmiany konstytucji, ale demokratyzowanie i odmłodzenie obozu sanacyjnego.

Jednak te gazy są lichej fabrykacji. Okazuje się, że odurzają one tylko bardzo słabe głowy i to — jak widać z zawodu sen. Thulliego — tylko na krótki czas. To, co przy ich pomocy można uzyskać, nie pokryje nawet kosztów sztucznego odychania — słabowitych ofiar chętrych przygotowanych ataków.”

Słusznie „Gazeta Warszawska” całą tę akcję p. Thullie określa mianem „cuchnącego gazu”.

„Zakaszany” odczyt p. Rzymowskiego.

„Gazeta Polska” oraz niektóre inne pisma sanacyjne drukują ostatnio „sylwetki” świeżo upieczonych akademików literatury.

Ze swej strony zajęło się także pp. akademikami „ABC”. Mianowicie przypomina na szpaltach „ABC” pewien łódzianin działalność „akademika” Rzymowskiego.

„Podczas okupacji niemieckiej w Łodzi w r. 1916, czy też 1917 p. Rz. wystąpił ze słynnym, a wysoce niefortunnym odczytem o polityce „Państw centralnych”.

Trudno było wtedy o odczyt publiczny, to też pomimo nietianich biletów „Sala Koncertowa” była zapelniona. Wkrótce po rozpoczęciu odczytu publiczności zorientowała się w wyrazach, bez zastrzeżeń, filogermanskiej orientacji prelegenta.

Zastosowano oryginalną taktykę opozycyjną, iście wojenną. Zaczął się kaszel kilku osób, potem kilkunastu, kilkunastu, wreszcie selwy kaszlu, — cała sala kaszlała.

Prelegent przecierał binokle, wycierał, czytał, wreszcie kważno zawołał: „Nie zakaszajcie!” I ustąpił z sali ze swym referatem historycznym.

Sądząc, że żaden z prelegentów w Polsce nie miał takiego ogłuszającego kaszlu politycznego!

Ten oryginalny rezultat okupacyjnej działalności p. Rzymowskiego dorucam do charakterystyki wyróżniającej tłumacza „Księcia”, z pośród innych publicystów polskich.”

— Z powodu tych właśnie wybrków ukraińskich włościan-judołowców wśród żydów na wsi we Wschodniej Małopolsce wybuchła postępująca panika. Wśród żydów utrzymują się przetrzeźne pogłoski, które powiększają jeszcze panikę. Mówią, że istnieje specjalna organizacja, mająca na celu wyznaczenie i wytrzebiecie żydów po wsiach.”

Żydzi zwracają się o pomoc do władz:

„Zrozpaczeni żydzi we wsiach galicyjskich, którzy nie mogą odzyskać zlikwidowanej swoich majątkowości, zwracają się do przedstawicieli żydowskich, aby więcej zainteresowali się ich losem i wyjednali dla nich niezbędną pomoc.”

Spuścizna Alberta Calmette.

Zmarły przed kilku dniami wielki bakterjolog francuski prof. dr. Leon Karol Albert Calmette, godny następcą swego genialnego poprzednika Pasteura, pozostawił bardzo bogatą spuściznę naukową. Najcenniejszą bodaj jego pracą w tej dziedzinie jest szczepionka przeciwgruźlicza, którą Calmette sporządził wraz ze swym kolegą prof. Guerin.

Pracę nad tą szczepionką rozpoczęli obaj uczeni w r. 1908. Szczepienie przeciw jakiegokolwiek chorobie zakaźnej np. ospie, polega na wprowadzeniu do ustroju człowieka zdrowego odpowiednio osłabionych zarazków danej choroby, przez co w ustroju szczepionego zjawiają się ciała odpornościowe, ułatwiające mu walkę z mikrobami w razie zakażenia się nimi. Dzięki tej odporności człowiek szczepiony nie zapada na chorobę, przeciw której był szczepiony, nawet w czasie epidemii. Ponieważ do szczepienia używa się zarazków o zmniejszonej zjadliwości, Calmette i Guerin skierowali swe wysiłki głównie w tym kierunku.

Rozwiązanie tego problemu narażać wielkie trudności, gdyż zarazek gruźlicy otoczony jest trudno rozpuszczalnym płaszczem tłuszczu. Profesorom Calmette i Guerin udało się pokonać te trudności dopiero po 13 latach żmudnej pracy laboratoryjnej. Hodowali oni przez ten czas zarazki gruźlicy w cieplarni, na pożywce złożonej z ziemniaków z dodatkami żółci. Prątek gruźlicy, wyhodowany przez Calmette i Guerin, pozbawiony swej sily choroobotwórczej, został użyty po raz pierwszy do szczepienia przez dr. Weill-Halle w r. 1921. Uplętyło jednak lat trzy, nim szczepienie to zostało rozpowszechnione.

Szczepienie przeciwgruźlicze pre-

paratem Calmette - Guerin, noszącą nazwę Baccillus Calmette - Guerin, inaczej, w skróceniu B. C. G., skuteczne jest przedewszystkiem u tych osób, które z prątkiem gruźliczym jeszcze się nie zetknęły. W dobie dzisiejszej takimi szczęśliwymi istotami są tylko niemowlęta, to też one w pierwszym rzędzie poddawane są szczepieniu. Szczepionkę podaje się dzieciom w mleku lub słodzonej wodzie 6, 8 i 10 dni po urodzeniu, poczem wskazane jest, by przez miesiąc przebywały zdala od osób chorych na gruźlicę. Po miesiącu niemowlęta są odporne na gruźlicę i nie zachodzą obawa, że ulegną zakażeniu. Twórcy szczepionki radzą powtórzyć szczepionkę w 5 i 15 roku życia dziecka. Twierdzą oni pozatem, że szczepionka nie skutkuje u ludzi chorujących na gruźlicę. Mimo to w niektórych krajach wstrzykuje się ją takim chorym z dobrym podobnym skutkiem.

Szczepionka przeciwgruźlicza dzieci stosuje przedewszystkiem Francja, w której miesięcznie podaje się temu zabiegowi 11 tys. noworodków. Szczepionkę przygotowuje tam osobiście prof. Guerin. Liczba zaszczepionych w tym kraju wynosi od r. 1924 po dzień dzisiejszy pół miliona dzieci. Równie popularnym jest szczepienie preparatem B. C. G. w Rumunii. W Polsce wyrabia szczepionkę wielkich Francuzów Państwowy Zakład Higieny w Warszawie. Stosowanie tej nie jest odpowiednio rozpowszechnione wskutek sceptycyzmu wielu lekarzy. Otrzymane jednak do tej pory wyniki każą przypuszczać, że powszechnie znane szczepionki B. C. G. spowodowałyby zniknięcie gruźlicy z powierzchni ziemi w przeciągu kilkudziesięciu lat.

Ustawa sterylizacyjna Hitlera 412.000 kandydatów.

Jedną z podstaw ideologicznych narodowych socjalistów jest eugenika rasy — wychowanie albo raczej wyhodowanie zdrowej rasy niemieckiej. Hitlerowska religia krwi tłumaczy nam wiele z postulatów politycznego programu hitlerowskiego. Z chwilą dojścia do władzy narodowych socjalistów zagadnienie hodowli rasy stało się odrazu aktualnym i palącym.

W praktyce hodowla zdrowej rasy w narodowo - socjalistycznych Niemczech idzie w dwóch kierunkach: w pozytywnym i negatywnym. Pozytywna polityka ujawnia się w całym szeregu zarządzeń zwalczających rozwiązłość obyczajów, walkę z niemoralnością a przedewszystkiem z wszelkiego rodzaju pornografią, dalej idzie popieranie zawierania małżeństw, zakaz małżeństw mieszańców pomiędzy chrześcijanami i żydami, udzielanie pożyczek nowożeńcom i t. d.

Równocześnie z tą akcją pozytywną prowadzi się akcję negatywną, zmierzającą do uniemocnienia płodzenia potomstwa przez ludzi dziecinnie obciążonych i mniej wartościowych. W tym celu wyano ustawę o sterylizacji czyli o wyjąłowaniu pewnych kategorii ludzi chorych. Ustawa ta przewiduje nakazane przez państwo wyjąłowanie ludzi rasowo - mniejwartościowych czyli uniemocnienie im płodzenie potomstwa, któreby po rodzicach oddziaływały choroby. Przewidziane jest wyjąłowanie zarówno mężczyzn, jak kobiet. Do kategorii tych mniejwartościowych typów zalicza się matolek, dziedzicznych epileptyków, umysłowo chorych, dziedzicznie ślepych, głuchych, nałogowych pijaków i t. d.

Niemcy odznaczają się zawsze osławioną gruntownością i dokład-

nością. Dlatego też odrazu znaleźli się uczeni, którzy dokładnie obliczyli, ilu ludzi w Niemczech powinno być oddalonych przewidzianemu przez ustawę sterylizacyjną wyjąłowaniu, jakie pociągnie za sobą kosztą przeprowadzenie tych operacji oraz co państwo na tem zyska. Niejaki dr. Kaufmann w czasopiśmie „Der Fels” podaje nader ciekawe cyfry na ten temat. Ustawa sterylizacyjna dzieli kandydatów do przymusowego wyjąłowania na 9 grup. Dr. Kaufmann wylicza więc, że pod pierwszą grupę, obejmującą matolek w Niemczech, podpada około 200.000 ludzi, do grupy drugiej należą około 80.000 ludzi cierpiących na schizofrenię, do grupy trzeciej 20.000 ludzi nieuleczalnie chorych umysłowo, do grupy czwartej 60.000 ludzi cierpiących na dziedziczną epilepsję, do grupy piątej 6000 cierpiących na chorobę Sw. Wita, do grupy szóstej 4.000 dziedzicznie ślepych, do grupy siódmej 18.000 dziedzicznie głuchych, do grupy ósmej 20.000 ciężkich kalek z urodzenia, do grupy dziewiątej około 10.000 nieoprawnych alkoholików. Razem dr. Kaufmann doliczył się około 412.000 kandydatów do sterylizacji.

Nadzwyczajna jest akuracja i dokładność niemiecka. Niepotrzebujemy dodawać, że przymusowa sterylizacja jest nietylko niezgodna z nowoczesnymi pojęciami prawdziwej kultury, lecz przedewszystkiem sprzeczna z stanowiskiem zajętem przez Kościół katolicki, który szczególnie w encyklicie papieskiej „Casti connubi” przymusową sterylizację potępił. Ustawa sterylizacyjna jest wybrkiem omniopotentnego (wszechstronnego) państwa, wkraczającą w prawa przyrodzone człowieka.

dekret o popieraniu elektryfikacji.

Ogłoszony został tekst rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o popieraniu elektryfikacji. Rozporządzenie przewiduje m. in. wydanie dodatkowego rozporządzenia przez ministra przemysłu i handlu o podziale państwa na okręgi elektryfikacyjne.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało już projekt podziału na okręgi i rozesało go zainteresowanym celem wyrażenia opinii. Związek elektryków polskich złożył już ministerstwu swoje uwagi na temat projektu, proponując szereg zmian.

Komorne płatne zgory w myśl nowego prawa o zobowiązaniach.

Nowe prawo o zobowiązaniach, które wejdzie w życie z lipcem r. 1934, wprowadza doniosłą zasadę płatności komornego zgory. Prawo zobowiązania przewiduje bowiem, iż przy umowach najmu, w razie braku wyraźnych zastrzeżeń, jak również odpowiednich zwyczajów miejscowych, czynsz musi być uiszczany zgory.

W razie najmu na czas nieograniczony, komorne musi być uiszczane zgory w okresach miesięcznych. Nowe prawodawstwo będzie miało duże znaczenie przy rozstrzygnięciu sporów pomiędzy właścicielami nieruchomości, a lokatorami na tle powództw eksmisyjnych itp.

Zamówienie sowieckie dla przemysłu elektrotechnicznego.

Do Moskwy wyjechało w dniu wczorajszym trzech inżynierów polskich, reprezentujących fabryki baterii elektrycznych. Przedstawiciele fabryk polskich prowadzą rozmowy w sprawie uzyskania większych zamówień.

W ub. tygodniu wysłany został do Z. S. R. R. transport silników elektrycznych, zamówionych za pośrednictwem „Polrosu”. Silniki, wartości 150.000 zł. wykonały zakłady Rohn i Zieliński. (Licencja Brown-Boveri).

Zmiana systemu zasiłków bezrobotnym Projekt wypłacania zasiłków co 1-3 tygodnie.

Na podstawie nowych przepisów o zasiłkach dla bezrobotnych, Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia upoważniony został do zmiany systemu wypłat zasiłków. Na najbliższym jego posiedzeniu ma być poruszona ta sprawa. Istnieje projekt zmiany dotychczasowej wypłaty co tydzień na wypłatę co dwa lub trzy tygodnie. Fundusz Bezrobocia ma zasięgnąć jeszcze w tej sprawie opinii związków zawodowych i organizacji robotniczych. Reforma wymagałaby oczywiście zatwierdzenia ministra Opieki Społecznej.

Czytajcie i prenumerujcie!

najlepszy i najtańszy polski tygodnik

ilustrowany

„Ilustracja Polska”

do nabycia we wszystkich kioskach

KRONIKA.

Redukcja w Magistracie.

W wyniku przeprowadzonej ostatnio we wszystkich działach zarządu miejskiego redukcji zwolniono 20, a przeniesiono na emeryturę 25 osób.

Narazie dalsza redukcja została

powstrzymana. Jeden ze zwolnionych, pracownik Elektrowni miejskiej, Ludomir Zapolski, po otrzymaniu wiadomości o zwolnieniu, popełnił samobójstwo. (I)

Zapowiedź redukcji w Urzędzie Pośrednictwa Pracy.

Wśród pracowników Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Wilnie wielkie zaniepokojenie wywołała wiadomość o zamierzonym zlikwidowaniu tego urzędu. Sprawa

ta jest już przesądzona. Agendy P. U. P. P. przejmie Fundusz Bezrobocia.

W związku z likwidacją P.U.P.P. spodziewane są redukcje personalne.

DYZURY APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurni następujące apteki:

Sukces. Augustowski — ul. Kijowska Nr. 2 (telefon 16 31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telefon 3-29) i Rostkowski — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Świątek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Powrót J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity. Wczoraj o godz. 7 m. 20 rano powrócił do Wilna J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jalbryzkowski.

Święto Opieki Matki Boskiej w Ostrej-Bramie. W przyszłą sobotę, dnia 11 bież. mies., rozpoczyna się w Ostrej - Bramie uroczystości Opieki Matki Boskiej, które trwać będą cały tydzień Nabożeństwa, zarówno o godz. 8 rano, jak i o 5-jej wiecz., celebrować będzie J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jalbryzkowski.

Z MIASTA.

Walka o koncepcję na komunikację dalekobieżną. Właściciele autobusów zamiejskich mają zwrócić się do miarodajnych władz z prośbą o powierzenie im wyłącznie koncesji na eksploatowanie linii zamiejskich na terenie województwa wileńskiego. Starania te pozostają w związku z zamierzeniami Towarzystwa Komunikacji Miejskich (Arbon) o przejęcie również komunikacji dalekobieżnej.

Regulacja brzegów Wilji. Wobec starań, poczynionych przez Magistrat, znowu jest aktualna kwestja otrzymanie pożyczki z Funduszu Pracy w kwocie 100,000 zł. na regulację brzegu Wilji pomiędzy Zielonym mostem a szpitalem Sw. Jakóba.

SPRAWY WOJSKOWE.

P. min. spraw wojskowych J. Piłsudski przybył wczoraj po południu warszawskim o godz. 18.40 do Wilna i zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym.

POCZTA I TELEGRAF.

Zwinięcie agencji pocztowej Rajca. Dyrekcja P. i T. zawiadomia, że z dniem 15 listopada b. r. zwinia się agencja pocztowo-telegraficzna Rajca k. Nowogródka, pow. Nowogródka, a na jej miejsce uruchamia się dnia 16.XI b. r. pośrednictwo pocztowo-telegraficzne o rozszerzonym zakresie działania.

Pożyteczna inowacja pocztowa. Władze pocztowe zamierzają, jak się dowiadujemy, w niedługim czasie wprowadzić bardzo pożyteczną inowację. Na peronach przed odejściem pociągów będą krążyli specjaliści funkcjonariusze pocztowi, którzy będą przyjmowali od pasażerów listy, telegramy oraz sprządać znaczki pocztowe i t. p.

SPRAWY PODATKOWE.

Memoriał właścicieli nieruchomości miejskich. Delegacja właścicieli nieruchomości miejskich złożyła w ministerstwie skarbu memoriał, w którym prosi o wydanie listy i Urzędem skarbowym dyrektury, aby respektowały rozłożenie na raty podatku od nieruchomości i dodatku komunalnego, dokonane do dnia 31 sierpnia b. r. przez władze komunalne. W memoriale prosi delegacja dalej, aby należności z tytułu bieżącego podatku od nieruchomości nie były egzekwowane aż do chwili spłacenia ostatniej raty zaległości, oraz aby zaległości po-

datku od nieruchomości rozkładane były do 24 rat miesięcznych.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Eksport i import. Biuro Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie (ul. Bakszta 11 tel. 10-30) podaje do wiadomości, że szereg firm z poznańskiego i pomorza nadesłało swe oferty na zakup następujących towarów: wędzonych i żywych węgorzy, wędlin, ryb, suszonych grzybów, herbaty, serów litewskich, żywych raków, sandaczy, rękawiczek skórkowych, kurtek, kożuchów litewskich itp.

Szereg firm tutejszych chciałby eksportować do Wilna różne towary lub oddać przedstawicielstwo bardzo solidnym firmom spożywczym.

Informacji udziela Biuro Stowarzyszenia tylko osobiście codziennie od 4-6.

Związek Spółdzielni Polskich.

Oddział w Wilnie komunikuje, iż z dniem 10 b. m. biuro Związku zostaje przeniesione do nowego lokalu przy ul. Zawalnej 4 m. 8.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Wzrost bezrobocia. Jak stwierdzają ostatnie dane o stanie bezrobocia na terenie Wilna, miasto nasze liczy obecnie 5729 bezrobotnych. Miniony tydzień był jednym z pierwszych, który w związku z zbliżającym się okresem zimowym zapoczątkował zwykłą bezrobocia.

W ciągu tygodnia bezrobocie zwiększyło się o 29 osób.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Wileński Okręgowy Urząd Miar Informuje: 1) z dniem 31-go grudnia 1933 r. upływa okres ważności cech legalizacyjnych na:

- a) przymiarach, suwakach do mierzenia drzewa, pojemnikach, przyrządach do odmierzania benzyny, odważnikach i wagach zwichrajnych handlowych i dokładniejszych, odczołowanych w 1931 roku,
- b) licznikach energii elektrycznej prądu stałego, obrotowych oscylacyjnych i wahadłowych oraz na wszystkich licznikach mocy nominalnej powyżej 100 kilowatów, odczołowanych w 1930 roku,
- 2) Wymienione narzędzia miernicze winne być zgłoszone do urzędów miar celem uzyskania następującej legalizacji: przed dniem 31-go grudnia 1933 roku, gdyż:
- 3) Zgodnie z art. 12 dekretu o miarach cecha legalizacyjna po upływie okresu ważności, uważa się za nie była, wobec czego stosowanie i przechowywanie w obrocie publicznym po dniu 31-go grudnia 1933 r. wymienionych narzędzi mierniczych z wygasłymi cechami legalizacyjnymi, będzie naruszeniem art. 14 powołanego dekretu i jako takie karane w myśl art. 23 tegoż dekretu.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

201 Środa Literacka w dniu jutrzejszym będzie miała za temat „Aktualność Zeromskiego”. Referat dyskusyjny wygłosi na wstępie p. Jerzy Zagórski, którego śmiało tezy z pewnością wywołają gorącą polemikę. Referent na podstawie zestawienia cyt. z „Przedwiośnia” mówi będzie o stosunku Autora do rewolucji i bolączek społecznych. Udział w dyskusji zapowiedzieli różni członkowie Związku Literatów. Początek o godz. 20,30.

Owacyjne powitanie lotników polskich w Mińsku.

Z Mińska donoszą, iż przybycie polskiej delegacji lotniczej do Mińska było wielką manifestacją ludności mińskiej. Oprócz uroczystego powitania lotników przez oficjalne władze sowieckie mińskie, gości polskich witają entuzjastycznie związki robotnicze, delegacje kołchozów, związki młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, komsoł oraz delegacja polska, która lotnikom wręczyła wianuszek pięknych kwiatów.

Samolotami polskimi zopiekowały się gorliwie władze lotnicze. Lotników goszczono obiadem i podejmowano oficjalnie bankietem w Mińsku.

Delegacja lotnicza polska miała okazję zapoznać się z lotnictwem mińskim i rozwojem lotnictwa cywilnego na terenie Białorusi sowieckiej.

Wagon, którym odjechali lotnicy polscy do Moskwy, udekorowano chorągiewkami polskimi i sowieckimi. Orkiestra zgrała lotnikom na dworcu mińskim, marszem.

Po powrocie z Moskwy lotnicy polscy w Mińsku zabawiają jeden dzień, poczem samolotami odlecają do Warszawy. Odlot z Mińska nastąpi dnia 9 b. m., jeśli nie staną na przeszkodzie warunki atmosferyczne.

Sprawa udziału delegacji sowieckiej w uroczystościach 15-lecia niepodległości.

Jak już donosiliśmy, do Moskwy przybyli, pociągami z Mińska delegacja oficerów-lotników na czele z pułk. Rayskim.

Delegacja polska porozumie się z oficjalnymi władzami sowieckimi w sprawie ustalenia składu delegacji sowieckiej na święto narodowe polskie w związku z 15 rocznicą Niepodległości.

Według nadeszłych informacji z

Moskwy do Polski, oprócz eskadry samolotów sowieckich, ma przybyć delegacja z Komisariatu Wojny na czele z kom. Budiennym.

Krażą pogłoski, że niewykluczone jest przybycie generalissimusa armii czerwonej Woroszyłowa.

Zaznaczyć należy, iż komisariat ds. spraw zagranicznych kandydatury te sam wysunął i je gorąco popiera.

Zapowiedź konwencji lotniczej pomiędzy Polską i Sowiecami.

Prowadzone w Moskwie rokowania w sprawie konwencji lotniczej między Polską a Sowiecami postępują rażo naprzód i w tych dniach nastąpi zakończenie narad i podpisanie konwencji.

Uroczyste otwarcie linii lotniczej na przestrzeni Moskwa — Warszawa nastąpi w maju roku 1934. Nowa linia lotnicza nie połączy Wilna, lecz będzie przebiegała na trasie Moskwa—Mińsk—Warszawa. Z Wilna więc, kto będzie chciał samolotem udać się do Rosji, będzie zmuszony najpierw przybyć do Warszawy, a dopiero ze stolicy będzie

mógł udać się do Rosji sowieckiej. Nowa linia powietrzna będzie po siadała duże znaczenie handlowe, gdyż łączy ona wielkie miasta stolic państw europejskich Zachodu i półwyspu bałkańskiego.

Linja Warszawa—Moskwa otrzyma połączenie z miastami republik Baszkirystanu, Kazakstanu, Tatarsztanu i Uralu oraz dalekiej Syberji.

Sala do wynajęcia

na odczyty i zebrania Grzeszkowej 11 od 11-3 i od 9-3 wiecz.

ROŻNE.

Sprawa honorowa pomiędzy pp. por. rez. Jaguzańskim Feliksem, a p. Janickim Stanisławem, która powstała wskutek przemówienia p. Janickiego Stanisława na zebraniu Młodzieży Wszchepolskiej dn. 24.X. 33 r. w sali Śniadeckich U. S. B. — została załatwiona ku honorowi stron obu.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski Pohlanka. Ostatnie przedstawienia „Fräulein doktor”. Dziś o godz. 8-jej w „Fräulein doktor”.
Legitywacje zniżkowe 25 procentowe do Teatru na Pohlance — wydaje kancelaria Teatru od godz. 11 — 2-jej pop.
Teatr muzyczny „Lutnia”. Ostatnie przedstawienia „Jasnolosego cygana” po cenach zniżonych. Ostatnie już dni „Jasnolosego cygana”. Ceny zniżone. Zniżki ważne.
Premiera „Czar walca”. Cały aparat teatralny pod kierownictwem K. Wyrwickiego, czyni największe wysiłki, aby premiera „Czar walca” wypadła jak najlepiej.

Teatr Objazdowy — gra dziś 7.XI w Białostawie komedię satyryczną St. Kiedrzyńskiego „Piorun z jasnego nieba”, w wykonaniu pp. H. Biernackiej, M. Sierskiej, A. Łodzińskiego, M. Bieleckiego, St. Martyki, K. Vorbrodta i St. Skolimowskiego. Reżyseria W. Seibora.
 8.XI w Podbroziu, 9.XI w Postawach.
Kino-Teatr Romantiski — Sala Miejska — Ostrobramska 5. Dziś, poc. seansów o godz. 4-jej, doskonały film p. t. „Dama kier” na scenie wyborna aktorka „Kajtuś się żeni”.

POLSKIE RADJO WILNO.

Wtorek, dnia 7 listopada.
 7.00: Czas. Muzyka. 11.30: Przegląd prasy. Czas. 12.05: Muzyka lekka. 15.40: Muzyka kameralna (płyty). 16.40: „Tonacje” — II póg. z cyklu „Wiedomości wstępne o muzyce” — wygł. prof. M. Józefowicz. 16.55: Koncert. 17.50: Odc. pow. 18.00: „Picasso i Braque — twórcy kubizmu” — odczyt. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Muzyka taneczna (płyty). 19.25: Feljton aktualny. 19.40: Wiad. sport. 20.00: Przewidywanie premiery Jędrzejewicza. 20.15: Koncert ku czci P. Czajkowskiego. 21.30: Koncert zyczeń (płyty). 22.00: Słuchowisko: „Pavoncello”. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

Sroda, dnia 8 listopada.
 7.00: Czas. Muzyka. 11.30: Przegląd prasy. 11.50: Muzyka z płyt (WLN). 11.57:

„Reforma” samorządu rzemieślniczego

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października r. b. przeprowadzoną została gruntowna reforma gospodarczego samorządu rzemieślniczego.

Jako rzecz nową zanotować należy wprowadzenie dwóch stopni samorządu gospodarczego: i. b. rzemieślniczych, jako jednostek niższych i jednego na całe państwo Związku Izb Rzemieślniczych, jako organizacji wyższego stopnia.

Rozporządzenie samo ma charakter ramowy i dlatego przedwzruszenie byłoby mówić, jak w rzeczywistości będzie wyglądał samorząd rzemieślniczy. Ramy określone powyższym rozporządzeniem zwiększają wprawdzie z jednej strony zakres kompetencji izb rzemieślniczych, ale z drugiej ograniczają mocno samodzielność, jaka się należy samorządowi.

Poprzednie izby rzemieślnicze miały — na papierze — prawo opinowania projektów ustaw, dziś to zostało im już odebrane. Prawo opinowania powierzone zostało wyłącznie Związkowi Izb Rzemieślniczych, ale jest ono w dalszym ciągu bardzo problematyczne, bo, jak powiada rozporządzenie, do zaopiniowania projekty będą przysyłane wtedy, „jeżeli interes publiczny, lub pilność sprawy nie stanie temu na przeszkodzie”.

Mamy zatem rzecz w państwach konstytucyjnych niepraktykowaną, a mianowicie stwierdzenie, że „interes publiczny” może wymagać ukrycia projektu ustawy lub prawa nietylko przed społeczeństwem, ale nawet przed instytucjami prawa publicznego. Po raz pierwszy został ustawowo sankcjonowany system „zaskania kwaniana”. Obawa przed opinowaniem projektów idzie jednak dalej, bo powiada się, że tylko takie projekty będą przysyłane do zaopiniowania, które mają „doniosłe znaczenie dla rzemiosła”. A przecież opinia jest tylko życzeniem, bynajmniej nie wiążącym ustawodawcy w jego ostatecznych decyzjach. Zdałoby się, że stwierdzenie, co ma doniosłe znaczenie, należy w pierwszej linii do zainteresowanych. Obecnie stwierdzać o tym czynnik, stojący zdala od tych spraw, to znaczy ministerstwo. Jest to bardzo charakterystyczne dla czasów obecnych.

Z ważniejszych zmian, jakie rozporządzenie wprowadza w dotychczasowej strukturze izb rzemieślniczych, wymienić należy, że dwie piąte liczby radców mianuje minister, a trzy piąte pochodzą z izb rzemieślniczych. Wystarczy zatem zdobycie przez grupowanie prorządowe tylko jednej szóstej części mandatów w wyborach, by zapewnić sobie większość w izbach rzemieślniczych. Trudności w opanowaniu większości zostały zatem zredukowane do minimum, wymagania w stosunku do „sanacyjnych” odłamów rzemiosła nie są duże, zbytnio więc nie będą mieli potrzeby się wysilać, by większość uzyskać. Jest to jednak przyznawanie się do nikłości wpływów „sanacji” wśród rzemiosła, skoro aż ta-

ka trzeba było ustanowić proporcje pomiędzy elektami a nominatami. W obecnych warunkach izby rzemieślnicze przestaną być wyrazicielkami woli niezależnego rzemiosła, a staną się posłusznymi organami w ręku władz administracyjnych.

Rozporządzenie powierza nadto ustalenie ordynacji wyborczej ministrowi, więc i tu mogą przyjść dalsze jeszcze niespodzianki.

Statuty nadawać będzie izbom rzemieślniczym wyłącznie minister, Izby nie będą miały prawa uchwalania jakichkolwiek zmian swoich statutów. W razie rozwiązania izby, minister nie jest krępowany żadnym czasokresem w rozpisaniu nowych wyborów.

Jeżeli dodamy prawo zatwierdzenia budżetów przez ministra nietylko w przedmiocie opłat, pobieranych przez izby, ale i po stronie wydatków, to wszystko razem składa się na fakt, że stwierdzenie na wstępie rozporządzenia, iż izby rzemieślnicze są instytucjami „samorządu gospodarczego” jest tylko słowem bez istotnej treści. Nawet kwestja powołania dyrektora, a więc urzędnika powierzona jest ministrowi, który go mianuje z pomiędzy trzech kandydatów, przedstawionych przez izbę, a zwalnia go po wysłuchaniu zarządu izby, a więc może zwolnić wbrew zdaniu zarządu, lub też wbrew temuż zdaniu pozostawić w urzędowaniu.

Z kogo składać się będzie Związek Izb Rzemieślniczych, dotąd nie wiemy, gdyż rozporządzenie pozostawia to do załatwienia ministrowi. Faktem jest, że istniejąca obecnie nieoficjalnie Rada Izb Rzemieślniczych nie została uznana w swem rozporządzeniu za związek przysługujący Związkowi Izb Rzemieślniczych.

Rozporządzenie, jakie się ukazało, odbiega znacznie od projektu, jaki swego czasu przesłano do zaopiniowania izbom przemysłowo-handlowym i izbom rzemieślniczym.

Kalendarzyk podatkowy.

W ciągu bieżącego miesiąca płatne są następujące podatki:

- 1) Do 15 listopada — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1933 w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w miesiącu październiku 1933 r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przemysłowe I—V kategorii, prowadzące prawidłowo księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.
- 2) Do 15 listopada płatna jest zaliczka kwartalna na podatek przemysłowy od obrotu za III kwartał 1933 r., przypadająca od pozostałych płatników podatku przemysłowego nie wymienionych w poprzednim ustępie.
- 3) Do 30 listopada winna być dokonana wpłata państwowego podatku od nieruchomości za III kwartał 1933 roku, tudzież państwowego podatku od lokali i od placów budowlanych za IV kwartał 1933 r.
- 4) Do 15 listopada płatna jest II rata państwowego podatku gruntowego za rok 1933.
- 5) Do 15 listopada płatna jest zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu osiągniętego przez notariuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników.
- 6) Do 30 listopada płatna jest nadzwyczajna danina majątkowa za rok 1933 od płatników III grupy kontyngentowej (nieruchomości miejskie oraz budynki w gmachach miejskich nie związane z gospodarstwem rolnem).
- 7) Do 15 listopada płatna jest II rata nadzwyczajnej daniny majątkowej za rok 1933, przypadającej od płatników I grupy kontyngentowej (rolnictwo).
- 8) Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — płatny jest w terminie 7 dni od dokonania potrącenia podatku

ST. GLASER.

Przemówienie pożegnalne do studentów

U. S. B. w dniu 3 listopada 1933 r.

Drodzy Przyjaciele!

Gdy przed blisko 10 laty przyszedłem do Was, oddałem zaraz na pierwszy wykładzie hołą pamięci pierwszego rektora Uniwersytetu Lubelskiego, skąd przyszedłem, s. p. Ks. Idziego Radziszewskiego, podkreślając m. i., że nikt lepiej jak On nie umiał stworzyć tej tak koniecznej dla pracy naukowej atmosfery harmonii, spokoju, wzajemnej życzliwości i przyjaźni. Podziwiałem zawsze u tego wielkiego człowieka w szczególności umiejętność postępowania z młodzieżą; miał jakąś dziwną moc zjednywania sobie młodzieży, zdobywania jej przyjaźni i zaufania, moc władania jej duszami. Cała młodzież widziała w nim najlepsze przyjaciela, a jednocześnie otaczała go głęboką, szczerą czcią. Gdy sobie nieraz zadawałem pytanie, czemu ten stosunek zawdzięczać należy, gdzie leży tajemnica tej przemożnej siły zjednywania młodych dusz i umysłów, doszedłem do wniosku, że rozwiązania tej zagadki szu-

kać należy w wielkim, prawdziwie i nawskróś chrześcijańskim sercu tego człowieka. Nieraz też w rozmowie z mną wyrażał się, że miłością, dobrocią, sercem wszystkich dokonać można. I gdy przyszedłem tu do Wilna, by razem z wami pracować, postawiłem sobie jako wytyczną, by nigdy nie posługiwać się chłodnym rozumem tam gdzie serce o serce uderza. Czy to potrafiłem? Trudno mi na to dziś odpowiedzieć. Odpowiedź znajduję w waszych sercach — i czy mam wam za to dziękować, dziś, kiedy stąd odchodzę? Sercu się nie dziękuję, tylko sercem odpowiadam.

A teraz do Was się zwracam, drodzy przyjaciele, z którymi razem pracowałem na wykładach i seminarjach. Zdobycie wiedzy prawniczej, niektórzy z was już wstąpili, a inni jutro wstąpią w szeregi tych, którzy utrwalać myśl i zasady prawa, przyczyniając się tem samem do utrwalaenia fundamentów naszej Ojczyzny. I przy tej okazji, żegnając

się z wami, niechaj mi wolno będzie przypomnieć wam, że prawo służy wolności i sprawiedliwości. Istotnym celem prawa jest nie co innego, jak właśnie ochrona wolności, swobodnego przejawu myśli i dążeń ludzkich we wszelkich dziedzinach życia duchowego i społecznego. Jeden z najwybitniejszych umysłów prawniczych, Windscheid, w ten sposób scharakteryzował zadanie prawa: „Cele kulturalne ludzkości mogą być osiągnięte jedynie w atmosferze wolności; ale o wolności nie mogłoby być mowy bez prawa; prawo jest więc warunkiem wszelkich kulturalnych przeznaczeń ludzkości. Podobną myśl, gdy chodzi o wolność wyraził Chateaubriand, powiadając, że tylko wolność nadaje wartość życiu; „choćbym miał być jej ostatnim obrońcą, nie przestanę głosić jej praw”. Słowa, które z takim przejęciem przytacza w swej pracy czcigodny rektor Zdzienickowski, głosząc i składając zarazem każdemu technieniem swego szlachetnego ducha dowody, że czucie wolności stanowi dostojność człowieka. Sprawiedliwość — wiecie moi drodzy przyjaciele, jaką jej prawo przynajmniej jest. Ale wiecie i pamiętacie, że najdoskonalszym probierzem wartości naszych

poczynać jest nasze własne sumienie. Gdy będziecie postępować za głosem waszego sumienia, nie oglądając się na żadne inne względy, gdy czyni wasze i sądy będą w zgodzie z waszym sumieniem, będziecie przekonani, że pozostaniecie też zawsze w zgodzie z wymaganiami pojęciowej sprawiedliwości. I rzecz charakterystyczna, że i nauka prawa, ustawodawstwo i praktyka sądowa ostatnie doby coraz częściej i coraz wyraźniej odwołują się przy określaniu sprawiedliwości nie do mrtwej literatury prawa, lecz do jego poczucia, a więc do sumienia.

Wychowalście się dotąd w atmosferze wolności nauki; wolność nauki w zastosowaniu do praktycznego prawoznawstwa staje się „niezależnością sędziowską”. Pamiętajcie o tem, gdy zdobędziecie w przyszłości ten wysoki urząd. Nieście wysoko sztafardę z jej godłem.

Kto z was nie zna historii o Królu Fryderyku i o młynie z Sanssouci? Ponieważ loskot z młyna przeszkadzał królom w pracy, kazał król przywołać młynarza i zajął od niego, by zaprzestął pracy w młynie. Młynarz na to się nie godził, a gdy mu król począł grozić, odparł z uśmiechem: „tak, gdyby nie było wy-

sokiego sędzi w Berlinie!” (Ja, wenn das Berliner Kammergericht nicht wäre).

Charakterystyczne tej opowieści wyraża się w tem, że nie prawdziwą. Stał wprawdzie młyn bezpośrednio przed zamkiem w Sanssouci i stoi tam dziś jeszcze, a jego właściciel, młynarz Gravenitz, i potężny władca nieraz o tym młynie rozprawiali i sprzecali się ze sobą. Król jednak nigdy nie żądał usunięcia młyna, lecz przeciwnie, młynarz sam chciał go zburzyć; król zaś musiał nieraz płacić znaczny grzesz, by uratować młyn na którym mu zależało dla jego romantycznego i swoistego charakteru. Młynarz nie miał więc powodu wypowiedzieć słów, które mu do ust włożono i w rzeczywistości nigdy ich nie wypowiedział. Ale choć samo to zajęcie pozabawione jest realnej rzeczywistości, mimo to osiągnęło wysoce realne skutki: w formie nadanej mu w r. 1799 w poezji „Le Meunier de Sans Souci” przez François Andrieux: „Il y'a des juges a Berlin” wędrowało całe stulecie po świecie. Stało się symbolem sędziów, który się nie ugiął przed żadnym królem — il y'avait des juges a Hanover, powiadał jest w tym sensie w „Königsmark” napisanym

przez Pierre Benoit — stało się też symbolem króla, który zatrzymuje swój majestat przed majestatem prawa. Wyraża się w nim duma narodu, duma ze swych niezależnych sędziów.

Przed kościołem Sacre - Coeur, który ozdabia szczyt Montmartre w Paryżu, stoi od r. 1906 posąg rycerza de la Barre, którego stracono w r. 1766 „pour ne pas avoir salué une procession”. Dia ówczesny śmierć na stosie była sprawiedliwym odwetem; dla tych, co przyszli, wydał się znów pomnik sprawiedliwości uświetnieniem. Jakby dla sztychła posąg ten stoi przed kościołem, my jednak widzimy w nim świadectwo suwerenności zmiennej kultury. Ona określa, jakie czyni mają być pomszczone, jakie wyniesione, jak należy je karać i jak nagrodzić; ona sprawia, że głęboka myśl w słowach biblii: ostatni będą pierwszymi a pierwsi ostatnimi, staje się płytką ziemską prawdą, ona podaje zabartowaną w walce, w ustawodawstwie zwycięskiej równości pomiędzy przestępstwem i karą, koronę sprawiedliwości i bronii tego zwycięstwa mieczem państwa, dopóki wiecznie młoda broń nie wysunie się ze starzejącej dłoni.

Z KRAJU.

Śnieg, grad i deszcz we wschodniej części Wileńszczyzny.

W dniu wczorajszym na całej try i notowano opady gradu, śniegu Wileńszczyźnie panowały silne wia-

Napad wilków na zaścianek w Rudziszkach.

Z Mołodeczna donoszą, iż w zaścianku Rudziszki ub. nocy wilki wdarły się do stajni Choroszcza Bazylego i zagryzły żrebie, które pożarły, oraz rzuciły się na konia. Koń zdołał wyjść z ciężkiej opresji

POŻAR W GMINIE GIERWIAKIEJ.

WILNO-TROKI. Na szkodę Borowika Adolfa, m-ca wsi Szylany, gm. gierwiackiej, spalił się dom mieszkalny, chlew i spichrz, ogólnej wartości 5.000 zł., oraz na szkodę Borowika Franciszka — dom mieszkalny i chlew, ogólnej wartości 1.500 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy pieca.

ŚMIERĆ NA TORZE KOLEJOWYM NIEZNANEJ KOBIETY.

W dniu wczorajszym między stacjami Rzedzina—Waliby, na szlaku Białystok—Baranowice, pod pociąg Nr. 704 dostała się niezidentyfikowana nazwiska kobieta, która poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki zabezpieczono do przybycia władz sądowno-sledczych.

Z POGRANICZA.

Przejazd delegacji zagranicznych na 16-lecie rewolucji bolszewickiej.

Ze Stolpców donoszą, iż wśród licznych delegacji robotniczych, młodzieży, włościńskich, górniczych i akademickich zagranicznych również udała się na uroczystości 16-lecia rewolucji październikowej i delegacja polska w ilości 86 osób.

sowieckiej oficjalnie udała się delegacja amerykańska na święto rewolucyjnie sowieckie.

Według przewidywań obliczeń przez stację graniczną Stolpce do Rosji udało się z górą 3 tys. delegatów z różnych państw. Największe i najliczniejsze delegacje były z Niemiec, Francji i Anglii. Zaznaczyć należy, iż zdaje się po raz pierwszy od istnienia Rosji

Ze Lwowa donoszą, że w rzeczywistości przy ul. Św. Zofii 24 rozegrała się popołudniu tragedia młodego mężczyzny na tle braku pracy. Bezrobotny Jan Fleszar, lat 20, od dłuższego czasu pozostawał bez pracy. — Od kilku dni nie miał ciepłej strawy w ustach. Nie mając pieniędzy na zapłacenie czynszu, sy-

S P O R T.

Honorowanie przepustek automobilowych litewskich.

Ministerstwo skarbu poleciło wszystkim dyrektorom ceł uznawać książeckie przepustki granicznymi, wystawione przez „Letuvos Automobilu Klubas“. Za przepustki, wystawione przez litewski automobilklub, przyjął całkowitą odpowiedzialność wobec skarbu państwa automobilklub polski.

Jak przegraliśmy z Polonią.

Niedzielnny mecz piłkarski o wejście do Ligi między W. K. S., a Polonią zakończył się, jak wiemy, przegraną Wilna 2-0.

Pierwsza bramka padła strzelona o dwa kroki przez Zylfińskiego, zawiłła tutaj w pierwszym rzędzie nasza obrona.

Po zmianie stron strzelono drugą bramkę, która została zdobyta w zamieszaniu. Rogów robinzonując złapał niezbyt pewnie piłkę, którą potem jednak wypuścił. Dobił ją Staszewski.

Po zdobyciu dwóch bramek

przez Polonię w bramce W. K. S., zamiast Rogowa grać zaczął Zienkiewicz.

Wilmianie na początku meczu mogli strzelić dwie bramki, ale przesładował ich znowu feralny pech.

Zobaczymy teraz, jak pójdzie z Czarnymi i Garbarnią. Z iwowanami powinniśmy wygrać, ale z Garbarnią będzie źle. Wygrana z Czarnymi nic nam faktycznie nie da, ale jak tam będzie, jeszcze zobaczymy.

Bezprawne noszenie odznaki państwowej.

Ostatnio stwierdzono liczne wypadki bezprawnego noszenia odznaki sportowej przez osoby do tego nieuprawnione. Państwowy urząd wychowania fizycznego postanowił wobec tego przeprowadzić kontrole osób, noszących państwową odznakę sportową. Winni nieprawego noszenia P. O. S. przekazywani będą władzom administracyjnym lub policyjnym.

Strzelał do człowieka, jak do kaczki.

Zbrodniczy postępek komendanta „Strzelca“ w Łągiewnikach.

Wielkiego rozgłosu na terenie Poznania nabrała sprawa postrzeżenia 19-letniego Ignacego Werwińskiego w Łągiewnikach, w powiecie poznańskim.

Trzech rowieśników zabawiało się wieczorem gonitwą po wsi. W pewnej chwili w pogoni za towarzyszem zabawy, Górka, Werwiński i jego kolega, Tuchołka wbiegli na podwórko szkoły. Gdy Werwiński wychodził z podwórka, z niewielkiej odległości strzelił z mieszkaną do niego nauczyciel Józef Stodolski. Cały nabój strutowy ugodził nieszczęśliwego młodzieńca w nogę, poniżej kolana. Ciężko ranny padł, brocząc

krwią. Przeniesiono go do mieszkania Stodolskiego i opatrzone rany; potem wiążącego się z bólem i prawie nieprzytomnego przewieziono do szpitala miejskiego w Poznaniu.

Niesłychany ten fakt wywołuje we wsi powszechne oburzenie. Rana postrzałowa okazała się bardzo ciężką; w piątym dniu po przewiezieniu do szpitala dokonano u rannego amputacji nogi. Nieszczęśliwy chłopiec postrzelony przez nauczyciela, zostaje kaleką na całe życie. Ukończył on siedem klas gimnazjalnych.

Stodolski, który jest w Łągiewnikach komendantem „Strzelca“, jest znany z krewkości: strzelał podobno już do innych osób. Nigdy jednak „popisy“ strzeleckie Stodolskiego nie miały tak tragicznych następstw, jak strzał, oddany do Werwińskiego.

Potrójne samobójstwo bezrobotnego.

W ostatnich dniach w Parku Kilińskiego, lub w poczekalni dworca kolejowego.

Fleszar nie mógł już więcej znieść głodu ani tułaczki i postanowił odebrać sobie życie.

W niedziele około godz. 4-ej popołudniu przybył do swego mieszkania. Napisał list pożegnalny do

Żyd kierownikiem bandy przemytników Osoblwy „bójkot“ towarów niemieckich.

Jak wiadomo, żydzi w Polsce nawołują od dłuższego czasu do boikotowania towarów, pochodzących z „Niemiec Hitlera“. Efekt tego nawoływania, mimo osławioną solidarność ludu Izraela, nie zdaje się być zbyt poważny. Każdy niemal żyd — w tajemnicy przed swoim sąsiadem i przed rabinem — handluje i nadal tak, jak mu wygodniej, i wszelkie dyrektywy przywódców nic go nie obchodzą. Mało tego: coraz częściej słyszymy o wypadkach przemycań przez żydów towarów z Niemiec — przyczem straty skarbu państwa polskiego sięgają często sum bardzo poważnych.

Obecnie władze prokuratorskie prowadzą dochodzenie w sprawie bandy przemytników artykułów kolonialnych z Rzeszy niemieckiej do Polski. Od dłuższego czasu w ręce straży granicznej wpadały transpor-

ty nielegalnie przywiezionych do Polski migdałów, wanili i innych wysoko cłonnych towarów kolonialnych. Straż graniczna stwierdziła, że na Górnym Śląsku operowała banda, która miała centralę odbiorczą w Warszawie. Po dłuższych obserwacjach aresztowano na terenie Górnego Śl. czterech członków bandy, w Warszawie zaś jej „kierownika handlowego“, kupca żydowskiego, M. Tabacznika (Ptasia 4)

Giełda.

WARSZAWA. (Pat). Przegiełda. Dolar 5.80. Dolar złoty 9.01. Ruble 4.72. Pożyczka budowlana 38. Dolarówka 48. Inwestycyjna 103.25. Stabilizacyjna 51. Dłonońska 70. Warszawa 42.25. Śląska 47.50.

WARSZAWA. (Pat). Giełda. Dewizy: Belgia 124.25—124.50. Gdańsk 173.27—173.70—172.84. Holandia 33.15—36.05—38.25. Londyn 28.06—28.08—28.21—27.93. Nowy York 5.75—5.74—5.77—5.71. Nowy York kabel 5.76—5.79—5.73. Paryż 34.86—34.95—34.77. Praga 26.44—26.50—26.38. Sztokholm 144.50—145.20—143.80. Szwajcaria 172.60—173.03—172.17. Włochy 46.85—46.97—46.73. Berlin w obr. prywatnych 212.50. Tend. niejednolita.

Papiery proc.: Pożyczka budowlana 38.25. Seryjna 108. 5 proc. konwersyjna 49.25. 4 proc. premijowa dolar. 48.50—48.30. 7 proc. stabilizacyjna 51.63—52; 52.50—52.63 (drobne). 7 proc. L. Z. T. K. Przem. Polskiego 37. 4 i pół proc. ziemskie 43.75. 8 proc. warszawskie 44.75—45.50—44.75. Pożyczki przeważnie mocniejsza, listy niejednolite.

Akcje: Bank Polski 79.75. Cukier 22. Lilpop 11. Tend. mocniejsza. Dolar w obr. prywat. i rubel — jak przedziełdziej.

Pożyczki polskie w N. Yorku. Stabiliz. 78. Inne nietotow.

GIEŁDA ZBOŻOWA - TOWAROWA I LNIARSKA W WINIE z dnia 6. XI. 1933 r.

Za 100 kg. parytet Wilno. Ceny tranzakcyjne: Złoty i stand. 15.71 — 15.76. Owies stand. 14.86. Owies zadeszczony 12.79. Mąka pszeniana 4/0 A luks. 34.50 — 35. żytnia 55 proc. 25 — 25.50. 65 proc. 21.50. siłkowa 17 — 18, razowa 18, razowa szarowa 18.50. Kasza grycz. 1/1 palona 43, 1/2 palona 40, 1/1 biała 40, perłowa Nr. 3 30.50 owiana 44 — 47. Siemię lniane 90 proc. 35.91 — 36.72. Ceny orientacyjne: Złoty i stand. 15. Pszenica zbier. 21. Jęczmień na kaszę zbier. 16—16.50. Mąka pszeniana 4/0 A luks. 34.50—38.75. Otęby żytnie 10.50, pszenne cienie 10.50, jęczmieńne 8. Kasza perłowa (pekał) Nr. 2 24.50. Gryka zbier. 18.50 — 19. Ziemniaki jadalne 5.50—6.00. Siano 6.50. Stoma 5. Len trzępiany Druja za 100 kg. f-co st. załadow. 1017.65—1039.20. Reszta gatunków lnu bez zmian. Ogólny obrót 600 tonn.

Pozbawianie żydów niemieckich obywatelstwa Rzeszy.

W ciągu ostatniego tygodnia wielu żydów, nietylko wschodnio-europejskich w Niemczech pozbawiono obywatelstwa niemieckiego. Stało się to na podstawie specjalnego poufnego okólnika. U wielu zabrano paszporty, dając im dokumenty „bezpaszportowych“. Człaji się to z tego powodu, że naturalizowali oni się po wojnie.

Nowa interpelacja ustawy o obywatelstwie stanowi poważne niebezpieczeństwo dla żydów niemieckich.

Żydzi a wybory do Reichstagu.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy ogłosił okólnik, w którym ostrzeża, aby nie nastawiano ani szkanowano żydów podczas wyborów do Reichstagu, które odbędą się 12 listopada.

Jak donoszą, będą wydane specjalne zarządzenia, szczególnie w prowincji, aby ludność żydowska nie była narażona na napadzi w dniu wyborów.

Rząd niemiecki wyjaśnia, że prawa żydów niemieckich do udziału w obecnych wyborach nie należy uważać za precedens na przyszłość.

Wkrótce po wyborach oczekiwane są nowe ustawy, które określą stan prawny żydów niemieckich.

TEATR - KINO ROZMAITOŚCI SALA MIEJSKA — Ostrobramska 5. „DAMA KIER“ w roli głównej CAROLI LOMBARD mężczyzna CLARK GABLE NA SCENIE: KAJTUS SIĘ ŻENI — komedia Dobrzańskiego z Jaslińską-Bełkowską, E. Sciborową, St. Janowskim i B. Borskim. Ceny miejsc: Balkon od 25 gr., Parter od 50 gr. Pozątek o g. 4, 6, 8 i 10, 15 w niedzielę o 2-ej.

PREMIERA. Artystyczny NIESAMOWITY film, o którym mówi cały świat. „WYSPA ZATRACONYCH DUSZ“ Kathelen Burke Charles Laughton, Richard Arlen Bela Lugosi. Na premierę honorowe bilety nieważne.

TYLKO DZIS PAN „12 KRZESEŁ“ DYMŚA — BURJAN — POGORZELSKA. „Człowiek który ukradł Serce“ Odzwierciedlenie moralności i etyki kraju dolarów. Pieśń Wielkich Serc.

LEKARZE. Dr. Blumowicz CHOROBY WENERYCZNE, alborne i moczopięciowe ul. WIELKA 21, tel. 921, od 9—1 i 3—8. Dr. WOLFSON CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE. Wileńska 7, tel. 10-67, od godz. 9—1 i 4—8. PRACA POTRZEBNA służąca do wszystkiego. Połocka 9 — 7. 2224—3. Mleczarz potrzebny wiadomość mleczarnia „Mereczanka“ ul. Wileńska 8. 2238. Kucharka w starszym wieku poszukuje zajęcia do wszystkich na stałe, lub na przychodzącą — Zamkowa 3 m. 7. Kucharka z dobrymi świadectwami poszukuje posady Wilno, Sołtanik 6 przelina. 2.92—2. Poszukuje posady gospodyni do samotnych zarządzającej domem. Referencje posładm. Oferty do Adm. „Dz. Wil.“ sub „J. B.“ 2239—2. Dobry uczynek Matka uczynek Janka, iż powinien codziennie spełniać dobry uczynek, któ

S. S. VAN DINE. „COLT 45“. (The Benson Murder Case). Prokurator zadzwonił na Swackera. — Niech Stitt stawi się u mnie przed południem. Mam dla niego robotę. — Zwrócił się do Vance'a. — Wiesz kto jest? Naczelnik biura buchalterów. Często uciekam się do jego pomocy. Stitt stawił się w oznaczonej godzinie. Był to przedwcześnie postarzany młody człowiek o ostrych rysach, przebiegłych oczach i wiecznym marsie na czole. Ale polecenie prokuratora sprawiło mu przyjemność. Markham udzielił mu niezbędnych wyjaśnień, Stitt zorientował się momentalnie i zanotował niektóre rzeczy na starej kopercie. Markham wstał i wziął kapelusz. — Czas do domu. Twoja robota — zwrócił się żałośno do Vance'a. — Panie Stitt, zawiozę pana nadół moją windą. — Forwolizis — wtrącił Vance — że ja i pan Stitt zrezygnujemy z tego zaszczytu i zjedziemy windą dla publiczności. Spokamy się na dole. Wziął buchaltera za rękę i wyprowadził przez główną poczekalnię. Czekaliśmy na nich na dole dziesięć minut. Pojechałszy do pani Poi Banning kolejką podziemną. Mieszkała w małej kamienicy na Siedemdziesiątej Drugiej. Na wstępie doleciał nas z za zamkniętych drzwi silny zapach chińskiego kadzidła. — Al to nam uatwił zadanie — rzekł Vance, wciągając powietrze nosem. — Amatorski chińskiego kadzidła są zawsze sentymentalne. Po chwili stanęła przed nami wysoka, złodka otyła kobieta nieokreślonego wieku, z twarzą różowobiałą, z włosami barwy słomy. W spokoju twarz ta miała wyraz młodocianej, pustej niewinności, oczywi- ście zdłzny Z jasnoniebieskich oczu biła twarda nieugiętość. Złodka obwisła skóra świadczyła o leniwem, luksusowem życiu. Ale naogół dama była efektywna — miała sposób bycia swobodnie przyjacielski. Skorosny tyłko zasiadli w rokokowym, zatłoczonym meblami saloniku i Markham przeprosił gospodynię za najście, Vance przystąpił do rzeczy. Ale mówił ostrożnie, jakby badając, z kim ma do czynienia. Po paru minutach słownego rekonesansu poprosił o pozwolenie zapalenia papierosa i poczerwał pania. Przyjęła. Uśmiechnała się tedy sympatycznie i rozsiadła swobodnie w fotelu. Czulo się, że ustosunkował się do niej zdecydowanie przyjaźnie. — Pan Piłye starał się wszelkimi siłami nie dopuścić do wplątania pani w tę sprawę — rzekł. — Pochwalamy jego delikatność, ale niestety! okoliczności użyły się tak niefortunnie, że niemożemy tego uniknąć. Jeżeli pani powie nam to, co chcemy wiedzieć i zaufa naszej dyskrekcji i rozsądkowi, wyjdzie to na dobre i pani i panu Piłye'owi; w szczególności: panu Piłye'owi. Wymówił to nazwisko z takim naciskiem, że kobieta spuściła powieki. Potem popatrzyła na niego z wyraźnym niepokojem, tak jakby pytała siebie: Co on wie? — Nie wiem czego pan się chce odemnie dowiedzieć — rzekła, udając zdziwienie. — Pan wie że Andy nie był tej nocy w Nowym Jorku. („Andy“ i Wspaniały Piłye — „Andy“ zabrakowało to niemal jak łese - majes'ć). Przyjechał dopiero o dziewiątej rano. — Czy pani nie czytała w pismach o szarym Cadillacu przed domem Bensona? — zapytał Vance, naśladowując jej zdziwienie. Pani uśmiechnęła się poufnie. — To nie był jego samochód. On przyjechał pociągiem. Mówił, że dobrze zrobił, zważywszy na to, że w nocy widziano przed domem Bensona auto, podobne do jego. Mówiła szczerze, z czego wynikało, że Piłye ją okłamał. Vance nie wyprowadził jej z błędu. Przeciwnie. Udał, że wierzył w nieobecność Piłye'a w Nowym Jorku w noc mordu. — Minie chodzi o co innego. Ja chciałem się dowiedzieć o pani stosunki towarzyskie z Bensonem. Pani uśmiechnęła się obojętnie. — Znow pan się omylił. Ja go przecież prawie nie znam. O żadnych stosunkach towarzyskich nie mogło być mowy. Powieziała to niby od niechcenia, ale z takim naciskiem, że się zdardała, iż chce, abyśmy jej uwierzyli. — Nawet w interesach mogą wchodzić w grę względy natury osobistej — rzekł Vance — zwłaszcza gdy pośredniczy osoba, będąca w przyjaźni z obie. na zaimteresowanemi stronami. Pani spojrziała na niego szybko i odwróciła oczy. — Nie rozumiem, o czym pan mówi — odpowiedziała i jej niewinna twarz przybrała na moment wyraz chytrych namysłu. — Chyba pan nie przypuszcza, że robiłam z Bensonem interesy? — Wprost nie ale przecież pan Piłye był z nim w interesach, z których jeden dotyczy osoby pani. — Mnie? — zaśmiała się pogardliwie, ale z przymusem. — To była niefortanna transakcja — ciągnął Vance — z tego względu, że pan Piłye był zmuszony przeprowadzić ją z Bensonem i wciągnąć w to panią. Mówił to tak spokojnie i z taką pewnością siebie, że pani Pola wyczuła, że żadna nawet najlepiej udana poza pogardy nie zrobi na nim wrażenia. Wobec tego uciekała się do tonu żartobliwego niedowierzania. — Skądże pan się o tem dowiedział? — zapytała śmiejąc się. (D. c. a.)